

# GAZETA

# 10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Zamach na żołądek stolicy Wojna chłopów z ludnością Warszawy

W związku z tem, o czym pisaliśmy w numerze wczorajszym, a mianowicie o niepoczytalnej akcji **ozłódzienia miast** podjętej przez pewną część rolników jesteśmy w możności podać dziś następujące informacje. Akcja ta wymierzona została w **cięższym rządzie** przeciwko Warszawie.

za punkt wyjścia do tej akcji wzięli rolnicy nadmierne opłaty za wjazd do miasta, które wynoszą 2 złote od wozu. Oprócz tych opłat muszą oni ponosić ciężar w wysokości 1 zł. 50 gr. za postój w hali targowej lub nawet 3 zł. za postój w obrębie targowiska. Czy ni to razem do 5 zł. kosztów a jeśli się weźmie że przeciętna wartość towaru na chłopskim wozie nie przekracza 50 zł. jasnym się

stają, że **około 10 proc. rolnik oddać musi do prawa wjazdu do stolicy.** To też rolnicy podwarszawscy postanowili wszcząć walkę o łatwiejsze warunki handlu i w tym celu zaprzestali dowozu żywności wozami chłopskimi. Jeśli chodzi o Warszawę, to stwierdzić trzeba, że strajk chłopski objął **około 50 proc. normalnie przybywających do stolicy wozów.** Trzeba zaznaczyć, że jednocześnie

wzmogła się olbrzymia liczba kobiet handlujących żywnością z koszów. Poza tem zaś zaznaczył się większy napływ handlarzy żywności przybywających do Warszawy kolejami i kolejkami. Władze powołane, których zadaniem jest opanować wytworzoną strajkiem chłopskim sytuację na rynku żywnościowym w Warszawie nie całkowicie jeszcze zdolaty opanować położenie, gdyż **cenę niektórych produktów a prze**

**dewszystkiem warzyw podskoczyły w górę.** Jak nas informują, ludności Warszawy nie zagraża w żadnym stopniu brak żywności, a co się tyczy zakusów spekulacyjnych ze strony niesumiennych kupców, to już w najbliższych godzinach należy się spodziewać energicznego wystąpienia władz, które uniemożliwią podbieranie cen wyższych za artykuły żywnościowe, niż te jakie obowiązywały w ostatnich czasach.

## Rozpaczliwa walka pracowników z baronami przemysłu śląskiego

Sytuacja strajkowa w przedsiębiorstwach koncernu „Wspólnoty

Interesów" na Górnym Śląsku oraz tych, które do tego strajku się przyłączyły, uległa **dużemu zaostrzeniu.**

Mianowicie we wszystkich przedsiębiorstwach pracodawcy zagrozili zamknięciem zakładów pracy na wypadek dalszego trwania akcji strajkowej, a w niektórych wywieziono o tem zawiadomienia.

W związku z tem załoga huty „Ferrum" postanowiła nie opuszczać warsztatów pracy podobnie jak to ma miejsce w hucie „Bismarka", gdzie robotnicy i urzędnicy nie opuszczają terenu huty. Różnicy strajkujących donoszą im jedzenie. W kopalniach „Ficinus" i „Richter" w Siemianowicach robotnicy

złamali solidarny front i w dniu wczorajszym przystąpili do pracy. Urzędnicy nadal strajkują.

Podobnie postąpili robotnicy w hucie „Zgoda", którym w poniedziałek wypłacono zarobki. Wobec tego od dziś rańa podjęli oni pracę. I w tym wypadku urzędnicy w dalszym ciągu prowadzą strajk.

W ciągu dnia wczorajszego na terenach poszczególnych zakładów odbyły się zebrania załógowe w sprawie strajku, na których zebrałi na wspólną konferencję delegaci badali opinie załóg co do dalszej akcji. We wszystkich zakładach pracy wykonywane są t. zw.

**prace konieczne** przez specjalne do tego celu delegowanych robotników i urzędników.

Wczoraj po południu odbył się zapowiadany kongres radców załóg urzędniczych i robotniczych wszystkich strajkujących przedsiębiorstw. Kongres ten został niezwykle licznie obsesany. Na wstępie poszczególni delegaci składali sprawozdania z sytuacji panującej w przedsiębiorstwach.

Mówcy z ubolewaniem podkreślali fakt złamania solidarnego strajku przez robotników huty „Zgoda" i kopalni „Richter" i „Ficinus", a tak że podnieśli niebywaly **tupet i czelność pracodawców,** którzy chcąc złamać strajk grożą represjami w postaci unieruchomienia warsztatów pracy na czas nieograniczony a nawet interwencji policji.

Po sprawozdaniach kongres dokonał wyboru komisji redakcyjnej, której zadaniem będzie ułożenie od powiednich rezolucyj i uchwał, co do dalszej akcji strajkowej, które zostaną następnie kongresowi przedłożone do uchwalenia.

Podkreślić należy, że iakkolwiek załogi poszczególnych przedsiębiorstw samorzutnie przystąpiły do akcji strajkowej, to obecnie kierownictwo ta akcja przejęły **wszystkie organizacje zawodowe urzędnicze i robotnicze na Śląsku.**

## Zmiany w rządzie Nowi ministrowie skarbu i komunikacji

Wczoraj p. minister skarbu, Jan Piłsudski i p. minister komunikacji i robót publicznych, inż. Alfons Kühn zgłoszili na rece Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prośby o zwolnienie ich z zajmowanych urzędów.

Pan Prezydent przyjął zgłoszone dymisje i jednocześnie zamianował p. profesora Władysława Marjana Zawadzkiego — ministrem skarbu i p. inżyniera Michała Butkiewicza — kierownikiem ministerstwa komunikacji i robót publicznych.

Dekrety nominacyjne podpisane zostały przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej onegdaj w godzinach wieczornych.

Nowomianowany kierownik ministerstwa komunikacji i robót publicznych inż. Michał Butkiewicz jest postacią wybitną i bardzo zasłużoną w dziejach kolejnictwa polskiego.

W pierwszych dniach Niepodległości Państwa Polskiego inż. Butkiewicz obejmując stanowisko dyrektora wydziału ruchu w Dyrekcji Radomskiej Kolei Państwowej. Przez osiem lat trwając na tem stanowisku, inż. Butkiewicz zdobywał sobie opinię niezwykle wybitnego fachowca, ale również sprężystego i inteligentnego kierownika, którą to opinię utrwała w ciągu późniejszych sześciu lat służby na stanowisku dyrektora wydziału ruchu Dyrekcji Warszawskiej.

W dniu 1 czerwca p. r. inż. Butkiewicz zdobywszy sobie opinie jednego z najteższych fachowców w dziedzinie komunikacji otrzymuje awans na dyrektora kolei Dyrekcji Radomskiej

Kolei Państwowej. W chwili, gdy zaszła konieczność powołania nowego kierownika wielkiego resortu, jakim jest ministerstwo komunikacji i robót publicznych decyzją czynników kierowniczych w państwie inż. Butkiewicz powołany został na to odpowiedzialne stanowisko jako jeden z najlepszych fachowców i człowiek o wypróbowanej energii i sprężystości.

## Fiasco kolektywizacji Powrót do starych form gospodarki

RYGA. 6.9. Wczoraj ukazał się nowy dekret rządu sowieckiego, który należy uważać za początek radykalnej zmiany agrarnej polityki sowieckiej. Nowy dekret powołuje specjalne komisje rolne, które mają funkcjonować we wszystkich sezonach administracyjnych i czuwać nad przestrzeganiem przepisów rolnych, zakazujących powtórnie zmuszania włościan do kolektywizacji rolnictwa.

Kolektywy rolne nie mają prawa rozszerzania swych obszarów kosztem indywidualnych gospodarstw włościańskich.

Każdy włościanin, który zechce wystąpić z kolektywu rolnego i powrócić

do gospodarki indywidualnej, ma prawo to uczynić natychmiast, a administracja sowiecka nie powinna czynić żadnych przeszkód.

Dekret zapowiada, że każdy włościanin, występujący z kolektywu rolnego otrzyma odpowiednią działkę ziemi oraz pomoc kredytową z funduszy państwowych.

W ten sposób dwuletnie doświadczenie kolektywizacji rolnictwa spowodowało wreszcie znamienity zwrot w sowieckiej polityce agrarnej, nowy bowiem dekret oznacza częściowy powrót do indywidualnych form gospodarki rolnej. (ATE).

## Miljonowy rabunek Uwężeni urzędnicy

Niezwykle śmiałego napadu bankowego, w którym łupem bandytów padła suma 500.000 — 1.000.000 dolarów, dokonano na znane towarzystwo Coch Comp. w Chicago.

Bandyci w liczbie 7 osób wtargnęli do gmachu towarzystwa i pod groźbą rewolwerów wzięli

przez 14 godzin 10 urzędników do chwili, kiedy przepiłowali 40 cm. płytę stalową kasy ogniotrwałej.

Suma, która padła łupem bandytów, to głównie oszczędności drobnych kapitalistów, którzy w obawie przed złamaniem się banków składali swoje oszczędności w Coch Comp. Bandyci zbiegli.

# Tajemnice kasiarzy

## Proces „Szpicbródki” przy drzwiach zamkniętych

Wczorajszy dzień w procesie Szpicbródki ubiega na wyjaśnienia oskarżonych, którzy przynajmniej do winy przyznają się do winy szkodzenia podkopu, twierdzą jednak, iż od zamiaru ograbienia Banku Polskiego odstąpili jeszcze przed aresztowaniem.

Do rozprawy kasy jubлера Jagodzińskiego przynajmniej Stempel i Daszkiewicz.

Oskarżony Cichocki opowiada spokojnym głosem, w jaki sposób angażowano go do przedsięwzięcia i twierdzi, że nie był on hersztem, lecz

działal na „zaproszenie” znajomego, który podawał się za niejakiego Szejdera.

Działo się to w kwietniu 1929 r. Szejder zwrócił się do Cichockiego z propozycją „ograbienia obiektu”, ale nie mówił, co ma na myśli.

Polecił mu przyszykować narzędzia. Cichocki narzędzia przyszykował i wyjechał z nim do Czeszowicy, gdzie poznał się ze Stemplem i Janiszewskim. Następnie w Warszawie dowiedział się od Szejdera, że owym obiektem do ograbienia jest

Ustalono, że będzie wypalona w drzwiach kasy dziura, co da najmniej ryzyka ze względu na instalację alarmową.

Szejder oraz niejaką Neuman wyjechał zrobić otwór w murze. Powrócili po dwa dniach. Przedtem było mówione, iż owym włamanie jest szykowane we Lwowie. Gdy więc po dwu dniach Szejder i Neuman wrócili do wykonania roboty, Cichocki zdziwił się ze względu na krótki upływ czasu i wówczas (o Szejder wyznał mu prawdę, że

Na wniosek obrony — adw. Przyjemskiego sąd zarządził tajność rozprawy, ze względu, jak twierdził obrońca, na konieczność poruszenia kwestyj związanych ze sprawą bezpieczeństwa państwa.

Sąd prowadził przez pół godziny rozprawę przy drzwiach ściśle zamkniętych.

Następnie Cichocki już przy drzwiach otwartych odpowiada na pytania zadawane mu przez obrońcę.

Sd. Winiarski zapytuje o stosunek Cichockiego do Weissa.

— On uważał mnie za właściciela domu i chciał odemnie uzyskać pożyczkę, a ja nie chciałem przed nim zdradzić, że jestem naprawdę tym złodziejem-nedzardzem i dlatego nie wyprowadzałem go z błędu.

— Dlaczego oskarżony chciał się przed Weissesem, gdy podsunął go Szejderowi?

— Nie chciałem, by Weiss wiedział, że ja jestem wtajemniczony w tę sprawę. Przy wyspie mógłby mnie wydać.

— Kiedy Weiss przestał być pożyteczny?

— Gdy aparat alarmowy został kupiony.

— Czemu był dany Weissowi do asysty człowiek, gdy miał on wręczyć pieniądze Dabrowskiemu na kupno instalacji?

— Bo między nami przestępcami są różne kategorie.

## Zastanówmy się trochę... Nafta

W Zaciętej Naftowej od kilku dni trwa strajk.

Do strajku przystąpiły wszystkie kopalnie, warsztaty i rafinerie nafty.

Cóż jest przyczyną strajku naftowego? O co toczy się walka kilku tysięcy ludzi z ograniczonym kapitałem, będącym prawie niepodzielnym właścicielem „polskiego” przemysłu naftowego.

Przyczyną wybuchu strajku jest kilka. Żeby zrozumieć właściwe źródła, łączące się obecnie walki, trzeba zaznaczyć odrazu, że na terenie przemysłu naftowego pracownicy dotychczas wybitnie zdobyli prawa, wywalczone w ciągu ostatnich dziesięcioleci. A więc na ich miejscu, niż dwutygodniowe strajki po przeprowadzeniu pewnej ilości lat i t. p.

To zdobyte robotnicze stały się w przemysle naftowym prawem zwyczajowym, niepisaniem wprawdzie, lecz świętą tradycją wieki lat.

I oto teraz zaręczają kapitał obcy, w którym ref. wódz kapitału francuski, znany ze swej zaborczości i kolonialnych metod, odmówił nam robotnikom polskim tych zdobytých przez nich praw.

Ale mało tego! Przemysłowcy zaczęli poszukiwać obniżenia zarobków robotniczych, przyczem zażątki ta miałyby wynosić od 25 do 50 procent dzisiejszych zarobków.

Jeśli wzięliśmy pod uwagę, że przeciętny zarobek robotnika naftowego wahał się ostatnio w granicach 4 — 5 zł. dziennie, to zrozumienie, jak bezczelna prowokacja to zadania przemysłowców.

Strajk jest tym większy, że w chwili gdy kapitał żądał zwiększenia zarobków robotników do poziomu średnioeuropejskiego, a tym bardziej, że żądał z robotnikami nie jest tajemnicą, że wynoszą one się różnym dyrektorów naftowych.

Nie wiele różni się stanowienie ich pobory od pensji odawanych reklam przemysłu górnośląskiego, koźmowem krawiczy robotniczej i innych ogólnie ludzkiej od swych kieszonki co miesiąc dziesiątki i setki tysięcy złotych.

Tak oto wygląda, w ogólnych zarysach, prawdziwy obraz położenia w toczącym obecnie walce świątecznej. W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że gorące sympatie całego świata pracy w Polsce są po stronie strajkujących robotników.

oddział Banku Polskiego w Częstochowie

Wiadomość ta bardzo go poruszyła i postanowił od „roboty” odstąpić. Stemplem, który go poszukiwał, kazał powiedzieć, że jest aresztowany. Na tem skończyła się jego rola w tym okresie.

Następnie wszakże w lecie ów Szejder zwrócił się do o poradę w kwestii nieszkodliwienia instalacji elektrycznej w pewnym banku. Cichocki podsunął mu myśl, by wszedł w porozumienie z elektromonterem, który ma instalację pod swoją opieką. Ponieważ Szejder nie posiadał człowieka, którego mógłby użyć do nawiązania kontaktu z elektromonterem, przeto Cichocki

— podsunął mu osobę Weissa.

Weiss wówczas znajdował się w trudnych warunkach i Cichocki chciał mu przyjść z pomocą. Pokazał Szejderowi Weissa, którego specjalnie zawezwał z Piotrkowa, zresztą pod innym jakimś pozorem.

W pewnym stadium prac Szejder doszedł do przekonania, że nie da się nieszkodliwić instalacji, wobec czego Cichocki

„wsypa” owa nastąpiła już wówczas gdy wszystko było zilkwidowane

Człowiek ten chciał zaskarbić sobie względy urzędu sędziego.

— Jak się nazywa ten człowiek?

— pyta prokurator.

Cichocki zastanawia się, wreszcie rzuca nic nie mówiąc nazwisko:

— Henryk Krynicki.

Prokurator zapytuje, czemu po odstąpieniu od planu włamania Cichocki jeszcze studiował instalację alarmową i pracował nad blaszką, powodującą nieszkodliwienie sygnalizacji.

— Było mi to potrzebne dla studiów — mówi oskarżony — skoro miałem już instalację, to przestudjowanie jej mogło mi się przydać.

zapropomował, by tego rodzaju ins. alacje kupić

l. dokładnie przestudiować. Postarał się nawet o człowieka, który dostarczył na ten cel pieniądze.

aferyści nie cieszą się zaufaniem

Prok. — Kto jest ów Szejder?

— Nie mogę powiedzieć.

Następnie składa wyjaśnienia Stempel. W 1929 r. spotkał on się z Daszkiewiczem, od którego dowiedział się, że ktoś go szuka. Osoba ta był Janiszewski. Janiszewski przyjechał z tem, że jest dobra robota w Czeszowicy. Zdecydowali, że trzeba wziąć do niego Cichockiego.

W tym celu umówiono się z Cichockim, który przygotował instrumenty. W Czeszowicy Stempel poznał Brzezińskiego i przystąpił do pracy z Daszkiewiczem w wynajętym obok lokalu Banku Polskiego mieszkaniu. Janiszewski zaczął narzekać, że

Nowe oszustwa „króla zapalcza nego”  
Jutro licytacja luksusowej wille Kreugera

LONDYN, 6. 9. Ze Sztokholmu donoszą, że śledztwo w sprawie Kreugera ujawnia coraz to nowe oszustwa.

Wczoraj policja sztokholmska ogłosiła raport o oszustwach z krojonych na wielką skalę, których dopuściło się podporządkowane Kreugerowi towarzystwo w Holandji. Tak np. dokonywano transakcyj walorami, które w rzeczywistości wcale nie istniały. Cyfry podane przez Kreugera były fikcyjne. W pewnym wypadku sprzedano pakiet akcji za 150 milionów koron. Nabywcy akcji tych wcale nie otrzymali.

Jutro rozpoczyna się licytacja luksusowego urzędzenia mieszkanego Kreugera, która wzbudza wielkie zainteresowanie. Willa Kreugera jest licznie zwiędzana przez publiczność. Dotychczas przeszło 10.000 osób zwiędziło wille. (ATE).

Fale radia

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.45: Płyty.

13.35: Płyty.

15.10: Płyty. 15.40: Obrazek dla dzieci młodzieży. 15.53: „Listy od dzieci”.

16.05: Płyty. 16.40: Odczyt „Z meczeskich dzieł Unji”.

17: Koncert popularny w wyk. ork. P. R.

18: Transmisja z Chełma Lubelskiego „Uroczystości Ziemi Chełmskiej”.

19.45: „Skryzka poczciwa rolnicza”.

20: Kwadrans literacki „Wilki w Gubli i gajowy”. 20.15: Melodie z filmów dźwiękowych. 20.50: Koncert, poświęcony utworom Edw. Griega.

22: Muzyka tańcowa, 22.50: D. e. muzyki tanecznej.

Zacięte walki na ulicach Charbina

MOSKWA, 6. 9. Według doniesień z Charbina partyzanci chińscy próbowali wczoraj ponownie opanować miasto.

Od strony starego Charbina kilka tysięcy partyzantów zaatakowało złoże japońska. Na ulicach wywiązały się zacięte walki. W rezultacie

Japończykom udało się odprzeć atak i wziąć do niewoli kilkuset Chińczyków.

Celem wzmocnienia charbińskiego garnizonu wysłano z Czang-Czun dwa japońskie bataliony.

# Czy oświata jest tylko dla bogaczy?

## Szkoły prywatne zabijają pęd do wiedzy

Na terenie prywatnego szkolnictwa średniego dzieją się rzeczy, które, używając nazwy najflagowniejszej, musimy ochrzcić mianem „dziwnych”.

Oto co pisze nam jeden z Czytelników:

„Jestem urzędnikiem prywatnym z praktyką już blisko dwudziestoletnią. Mam dwoje dzieci w wieku szkolnym: syna, który w tym roku jest już w 6-ej klasie i córki, która rozpoczyna 4-ja klasę.

Pensja moja wynosi obecnie 385 złotych miesięcznie, co zresztą, jak sam sobie zdaje z tego sprawę, jest wynagrodzeniem wcale dobrym na dzisiejsze czasy.

— Ale, jak każda sprawa w życiu, ma również i moja sytuacja odwrotną stronę medalu.

Otóż z przerażeniem dowiaduję się, że nie będę mógł nadal kształcić swych dzieci, gdyż wpis miesięczny od każdego z nich wynosi 115 złotych miesięcznie w prywatnym gimnazjum, bo do państwowego nie mogą ich ułożyć.

115+115 — równa się 230 złotych miesięcznie.

W roku zeszyłym płaciłem tę sumę,

pensja moja bowiem przed rokiem wynosiła 490 zł. Obecnie zarabiam o 105 złotych mniej i doprawdy trzeba całego samozaparcia z mojej strony, żeby zdecydować się na oddawanie przeszło połowy zarobku na wpisy szkolne dzieci.

I byłbym zapewne wytrwał w swych obowiązkach rodzicielskich, z 385 zł oddając aż 230 złotych na szkołę, gdyby nie

bezduszny stosunek szkoły do życia i obecnych warunków materialnych inteligencji pracowniczej.

Bo, proszę sobie wyobrazić, panie Redaktorze, że szkoła prywatna średnia oprócz tak wysokiego wpisowego żąda od nas, zubożonych rodziców, żebyśmy mogli w jednym miesiącu wyłożyć aż

123 złote na książki dla naszych dzieci (68 złotych syn i 55 złotych córka).

Ale i tego jeszcze zamało!

Oto panowie nauczyciele i wychowawcy żądają od naszych dzieci, żeby wszystkie podręczniki szkolne oraz wszystkie kajety były „oprawione” w różnokolorowe okładki.

Koszt tych pomysłów, jeżeli chodzi

o mnie, ojca dwojga dzieci, wynosi równo 8 zł. 50 groszy.

A teraz, proszę zrobić podsumowanie wydatków, które ponieść muszę oświata dwójki dzieci w jednym miesiącu września:

dwa razy po 115 zł. — równa się 230 zł., książki 123 zł. i „oprawki” 8 zł. 50 gr.

A gdzie są wydatki na ołówki, kajety, tramwaje i t. p.?

I ja mam to wszystko zapłacić z 385 złotych, „świeżej” pensji, jaką pobieram jako „rutynowany i długoletni pracownik”.

To też, Panie Redaktorze, rozpacz mnie chwytą za serce, ale będę musiał córkę zatrzymać w domu, bo nie mogę za nią płacić, gdyż pierwszym moim obowiązkiem jest dać żonie i dzieciom jeść!

A ja miałem do wyboru: albo nauka dla dzieci, albo niedojadanie.

Słowa te pisze urzędnik, który zarabia „aż” 400 zł. miesięcznie. Panie Redaktorze, więc gdzież jest mowa w Wolnej Polsce o oświacie.

A teraz słyszę o tem, że na 1-ym roku Wyższej Szkoły Handlowej w

Warszawie trzeba zapłacić jednorazowo około 400 zł. wpisa.

Ponieważ syn mój po skończeniu gimnazjum miał właśnie pójść na W.S.H. — dziś poważnie myślę o tem, czyby nie wycofać go wogóle ze szkoły.

Tak brzmiał list jednego z wielu ojców, którzy nie widzą wyjścia z sytuacji, w jakiej stawiają ich nie liczące się z rzeczywistością opłaty i koszty w szkołach prywatnych.

Czyżby istotnie nie te nieżyjące warunki nie były lekarstwem? Stwierdzić musimy, niestety, że w tej dziedzinie naszego życia publicznego dzieje się nie tak, jak byśmy sobie tego życzyli.

W dobie, gdy cały świat przeżywa ostry kryzys, gdy zarobki „zeszły na psy”, gdy ludzie wegetują z dnia na dzień, nasze władze oświatowe zdejają się nie wiedzieć nic o ciężkich nad wyraz warunkach życiowych społeczeństwa i nie uważają za stosowne wkroczyć w te dziedziny.

Gdybyśmy mieli wystarczającą liczbę szkół średnich państwowych — byłoby wszystko w porządku. Ale wiemy przecież dobrze, że ołbrzymia część naszej młodzieży musi korzystać z konieczności z ustur szkół prywatnych.

Czyżby nie można było więc, jeśli już nie obniżyć kosztów wpisów, nakazać prowadzenie jakiejś względniejszej i praktyczniejszej formy oświaty — podręczników.

Czy w dniach, kiedy ołowicie rodzin nie mają na buclki lub obiad dla dzieci.

nie możnaby zaniechać „kolorowych okładek” na kajety...

Czy nie jest już czas najwyższy by zejść z papierowych piedestałów wyrozumowanych i wychuchanych w zacisznych gabinetach „zasad” i „teorii” na poziom życia, tego życia, które woła do nas wszystkich wielkim głosem o nieubłagalnych prawdach niedostatku, lub nędzy...

# Szatan ciemnoty

## władą — eszce tu i ówdzie naszą wsią

Straszna jest potęga ciemnoty, władająca wciąż jeszcze w pewnych zakątkach naszego kraju umysłami ludu wiejskiego.

Co pewien czas dowiadujemy się o fakcie, który nawet gdyby się zdarzył

w epoce ponuszego średniowiecza, musiałby w umysłach bardziej oświeconych rodziców zdumienie i przerażenie.

W roku 1932, w okresie wspaniałego postępu wiedzy i zawrotnych wysiłków pracy mózgu ludzkiego, w dobie stałego pochodzą oświaty pod chłopskie strzechy — spotyka my się niemal co kilka dni z jakimś czynem potwornym, w które go istnienie nie mogłoby się wierzyć, gdyby nie był faktem.

Oto np. na Wołyniu, w wsi Paletkimi, jedna z mieszkanek tej wsi urodziła bliźnięta. Ponieważ znachorka zauważyła że jedno dziecko krzyczy rzekomo nienaturalnym

głosem i ma jakies nienaturalne działo, wobec tego rodzina doszła do wniosku, że

w dziecku siedzi diabeł.

Doszedłszy do tak genialnego odkrycia, matka tak długo morzyła dziecko głodem, aż biedne maleństwo umarło.

Fakt powyższy jest jednym z wielu z serii, którychby nazwać można „panowanie ciemnoty w duszach i umysłach ludu wiejskiego w Polsce”. Wydarzają się one nie w jakiejś dżungli, odrodzonej od świata i światła, lecz w środowiskach ludzkich, w których

znajdują się przede wszystkim szkoły.

w których rozwija się działalność księży i nauczyciele... ileż lat jeszcze upłynie, ile pokoleń przemienie, zanim znikną raz na zawsze z naszego życia tak potworne fakty?

Dopiero w zestawieniu z takimi okropnościami widać dobrze, jak wielo jest jeszcze do zrobienia w wsi polskiej, mimo tylu lat przeorywania jej

plugiem oświaty, wciąż jeszcze trwającej w okowach ciemnoty.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środek, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podkole, Tatry, Witoszkie i Polska: rano mgliście, w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Po chłodnej nocy 22 st. Siłbe wiatry z kierunków południowych

Wojtyś, Podole i Małopolska wschodnia: chmurno z rozpozodzeniami w ciągu dnia. Temperatura około 20 st. Siłbe wiatry z kierunków północnych, po tem miejscowe. Rankiem miejscami możliwa śniega lub mły.

Likwidacja muzeów  
Łaźnia i pralnia w Ermilażu

RYGA, 6. 9. Słynne muzeum techniczne w Leningradzie zawierające cenne zbiory z przed 300 lat i ilustrujące rozwój techniki w Rosji, zostało zlikwidowane.

Jak donosi „Krasnaja Gazieta” likwidacja muzeum nastąpiła na podstawie zarządzenia władz centralnych z Moskwy celem wykorzystania obszernego gmachu na mieszkania dla robotników i urzędników sowieckich.

Cenne zbiory zostały umieszczone w nieodpowiednich lokalach i, jak twierdzi dziennik, aleggają zniszczeniu.

Obecnie władze sowieckie rozważają nowy projekt likwidacji słynnej cesarskiej galerii obrazów Ermilażu, posiadającej dzieła najsłynniejszych malarzy świata. Jak wiadomo część cennych zbiorów Ermilażu została sprzedana przez Sowiety zagranicą celem uzyskania waluty.

Rozległy gmach słynnego muzeum, jak dosłownie twierdzi „Kras-

Wrózby na dziś

Lepiej dzisiejszego ranka zachować pewną ostrożność, aby niepotrzebnie nie przyspieszać sobie niepowodzeń lub wrogów, tembardziej, że również i samo potandno również nie przedstawia się nomyślnie i przynosi działanie wpływów kosmicznych. Jeszcze około godz. 14-ej możemy być narażeni na jakieś nieporozumienia z przeobrotnymi lub osobami wstępnymi i dostępnymi w godzinach późniejszych to niemięli możliwość będą ustępować stonliwo.

Naczelna Rada Adwokacka z nominacji

Dowiadujemy się w związku z uchwaleniem na ostatnim posiedzeniu rady ministrów rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o ustroju adwokatury, że naczelna reprezentacja adwokatury ma być Naczelna Rada Adwokacka, która mianuje Prezydenta Rzplitej o okres 3 lat, z pośród adwokatów wpisanych na listy adwokackie co najmniej od lat 10-ci. Po tym okresie 3-letnim następuje wybory do Naczelnej Rady Adwokackiej.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Czy młodzi mają prawo do życia? Co się dzieje z posadami ludzi odbywających służbę wojskową

Z obszernego listu jednego z naszych Czytelników podajemy wyjątek, odnoszący się do niejednokrotnie przez nas poruszanej kwestii rywalizacji kobiet i mężczyzn na terenie pracy. Korespondent nasz staje szczególnie w obronie kawalerów, którzy Jego zdaniem są „moralnie i materialnie uciskana obecnie warstwa społeczeństwa”. (Red.)

Kawaler pracujący przed odbywaniem służby wojskowej, powróciwszy z wojska zostaje swe miejsce zajęte przez kobietę — pannie czasem siedemnaścioletce, która za rąbia „na posag” stroi się bez miary a mając być zapewniony przebiegiem narzeczeństwa i oczekuje „ksiecia” aż do... staropanieństwa.

Ten sam kawaler mający obowiązki złożyć rodzinie nie śmie prosić o rękę panny pracującej, by później nie pozostać na jej utrzymaniu. Gdy zaś rzuci ambicję w ką i prosi — otrzymuje najczęściej... kosa.

Baczne oko władz kolejowych powinno zwrócić się na stację Zdobunów

Szanowny Panie Redaktorze! Przesyłając poniższy list, chcę zastrzec się zgóry, że sprawę poruszoną w nim podaje do wiadomości ogólnej nie ze względów osobistych, ale dlatego że tego rodzaju afery są istotnie szkodliwe dla Skarbu Państwa, a ja sam nie potrafię temu zapobiec, bo z osoba grającą tam główną rolę nie mam absolutnie nic wspólnego...

Jednym zdaniem my się marnujemy i one się marnują. Marnuje się „przyszłość narodu”. Tymczasem kobieta co raz — to więcej ruguje mężczyzn z posad utrzymując swe stanowisko dzięki swemu choćby mimowolnemu wpływowi swej płci na zwierzchników. Pracuje za grosze, obniżając płatności pracownika, zabiera

chleb obecnym lub przyszłym ocom, którzyby na jej miejscu utrzymali rodzinę. Nieprzedzonomu Czytelnikowi narzuci się myśl, że powyższe wywody są przeciw tylko samolubnym postulatami kawalerów, którzy w pogoni za chlebem uwzględniają w sposób jednostronny tylko własne interesy. Sprawa jednak ma się inaczej. Dużo się obecnie mówi o emancypacji kobiet, która miała ją wyzwolić jako człowieka. Nikt jednakowoż nie chciał aby pięć piękną była przeszkołą rozwoju ekonomicznych stosunków; aby była konkurencją dla męskiej części społeczeństwa na której barkach spoczywa obowiązek założenia, a więc i utrzymania rodziny. Rodzina zaś — to ów filar, na którym opiera się gmach społeczeństwa.

Odpowiedzi Czytelnikom

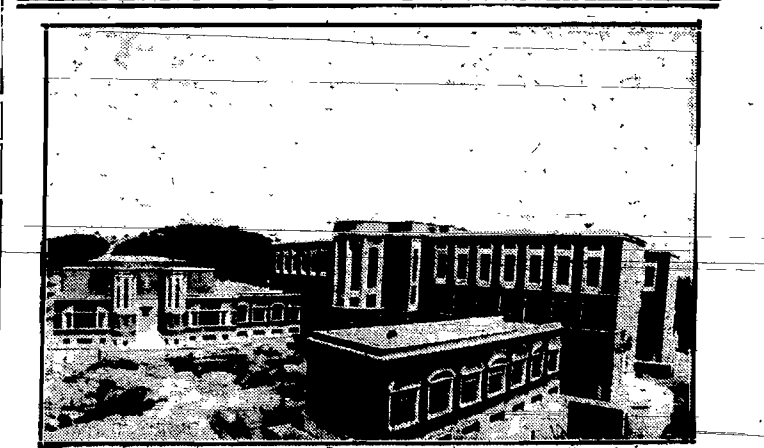
P. S. Rakaski (Mszczonów). Mam wrażenie że to nieco zapóźno drogi panie myśleć o rozwodzie po 18-stu latach małżeństwa, dlatego, że teściowa „użyła” podstępny by Pana ożenić. Żona chociaż nieco utomiona posiadać może większe zalety charakteru od najpiękniejszej kobiety, a zresztą i do wad jej miał Pan czas się przyzwyczaić. Radzę tedy raczej pogodzić się z losem, który bywa dla innych często mniej łitościwy.

P. „Wil” Brześć n/B. Sprawa jest zbyt poważna byśmy bez sprawdzenia możliwości podjęli ją. Ojciec, Kuratorium szkolne kierować się musiało głębszymi i ważniejszymi względami. Z samej liczby szkół i znikomej w nich frekwencji wynika racjonalność ich połączenia, chociaż przyznajemy, że wielu rodzicom może to nie dogadzać — sympatje uczu do kierownika nie zawsze podzielać mogą władze szkolne.

Humorek

Maż: — Więc jednak kupiłaś sobie ten kapelusz za 50 złotych? A mnie się ten za 30 o wiele lepiej podobał. Żona: — Nie martw się. Ten za 30 złotych też kupiłam. — Dlaczego płaczesz, Jasiu? — Bo tatuś powiedział do mamy „głupia indyczko”, a mamusia do tatusia „stary osle”. — Czy dlatego musisz płakać? — Pewnie, bo przecież ja nie wiem, czym ja jestem. — Nigdy jeszcze nie widziałem człowieka tak roztrzęsionego, jak profesor Roztrzępaniński. — Czy naprawdę jest taki roztrzęsiony? — Roztrzęsiony to nie jest wogóle odpowiednie słowo. Wyobraź sobie, że wczoraj przeczytał w gazecie nekrolog człowieka o tem samym imieniu i nazwisku i zaraz poszedł do zakładu pogrzebowego, aby zamówić sobie pogrzeb.

P. Jan Wleczorek w Białowieży. Już raz list Pana na ten sam temat drukowaliśmy — nie możemy więc po raz drugi powracać do tej samej sprawy. P. Marja Kópczyńska. List otrzymaliśmy, skorzystać z niego jednak nie możemy. „Jotpe”. Ponieważ, niedawno poruszyliśmy podobny temat — więc list Pani odkładamy do późniejszego wykorzystania.



Nowoczesne budowle poświęcone wychowaniu fizycznemu, jakie wzniesione zostały ostatnio w Ryminie na forum sportowcem „Mussolini”.

Tam gdzie broną przed wyzyskiem i krzywdą Sąd pracy wszystkim wymierza Sprawiedliwość

Ktoś, kiedyś powiedział, że sąd jest zwierciadłem życia. Niepodobna twierdzeniu temu odmówić trafności, dodać tylko należy, iż Sąd Pracy, rozpatrujący spory między pracownikami a pracodawcami, więcej, niż każdy inny, zasługuje na to, by obrazem, które w nim jak zwierciadło się odbija, poświęcić czasem

chwile uwagi. Robotnik, urzędnik, rzemieślnik, ekspedjentka, czy służąca, z przebiegu rozprawy i wyroków Sądu Pracy mają możliwość zapoznać się z ustawami, które bronią ich przed wyzyskiem pracodawców. Tym znowu znajomość ta pozwoli uchronić się od uciążliwych wygórowanych i niezasadnych czasem pretensjom o nienależne wynagrodzenie.

Z jednego tylko posiedzenia Sądu Pracy Warszawa - Południe podajemy niżej dwa pouczające przykłady: OKRES PRÓBNY. Przed sądem stał p. J. R. kreślarski pozywający firmę Zajęczkowski i Szewczykowski, biuro techniczne o trzymiesięczną pensję należną mu z racji wypowiedzenia pracy.

Listu, który istotnie w czasie jakis potem firma nadesłała, nie przyjął i nie potwierdził, a zatem należało mu formalnie wymówić na trzy miesiące. Skoro tego nie zrobiono, wydalony pracownik ma prawo do trzymiesięcznej odprawy. Sąd po krótkiej naradzie podzielił wywody adwokata i zasądził od pozwanej firmy, żądanej odszkodowanie w sumie zł. 600.

GODZINY NADLICZBOWE. Buchalterie składu maszyn Braci Goldlust prowadził od dawna doświadczony i wzięty księgowy p. Rafał S. Z początku pobierał 400 zł. za 8 godzin prac, potem 200 zł. za połowę tego czasu, a wreszcie równoległe do ogólnego spadku zainteresowania dla maszyn, wynagrodzenie zmalało do 150 zł. za 2 godziny księgowania dziennie.

Humorek Po redakcji pensji urzędniczych wydano podobno okólnik, by nie uczęszczać do kawiarni. Obecnie niedługo trzeba będzie wydać okólnik, by ludzie wogóle nie uczęszczałi do sklepów spożywczych.

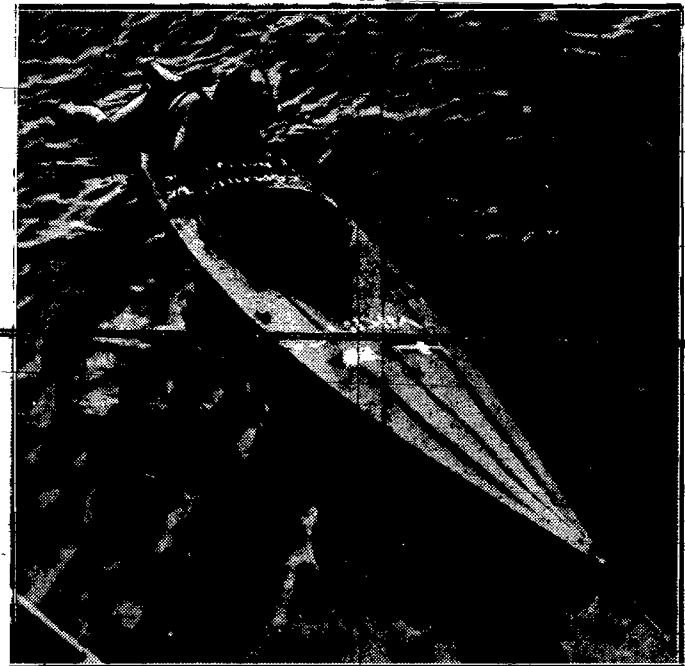
Przedstawiciel firmy twierdził, że kreślarski był zaangażowany na dwutygodniowy okres próbny, ponieważ jednak nie odpowiadał stawianym wymaganiom, biuro nie miało zamiaru przedłużyć z nim umowę. Z uwagi jednak na ciężkie położenie młodzieńca utrzymującego matkę zatrudnioną go przymuszają nie jeszcze kilka miesięcy, określając zgóry w specjalnym liście ostateczny termin zwolnienia. Firma uważa, że zrobiła wszystko, co do niej należało i że żadnej odprawy wypłacać nie ma obowiązku.

„Dan Rafał twierdził, że jest przepracowany, że „baruje ciężko w godzinach nadliczbowych i kiedy wszyscy śpią już smacznie, on w pocie czoła uwiecznia w grubych księgach transakcje „B-c Goldlust”. Jednak dopóki trwał na posadzie, wynagrodzenia za to nie żądał, dopiero po otrzymaniu dymisji wziął ołówek do ręki i zajął się uporządkowaniem własnej buchalterii. Po kilku godzinach żmudnych wyliczeń doszedł do wniosku, że firma winna mu jest wcale przyzwoitą sumę 4.575 zł. Obliczywszy w myśli, ile to pięknych i pożytecznych rzeczy

możnaby kupić za takie pieniądze, złożył powództwo do Sądu Pracy. Bracia Goldlust bronili się zaciekle wystawiając świadków, którzy stwierdzili, że istotnie buchar pracował do późna w noc, ale czy śleczął nad dokumentami firmy, czy też załatwiał osobista korespondencję a może nawet pisał poematy liryczne nie wiadomo. Inni dowiedzieli, że p. Rafał spóźniał się do biura i dlatego musiał siedzieć dłużej. Miał kilka posad więc przybiegał do firmy zmęczony i przedewszystkiem zasiadał do obiadu który mu przynoszono z domu. A ponieważ



Nowość w sporcie są narty wodne. Zdjęcie przedstawia tego narciarza walczącego z bezimiarem wód.



Młody Duńczyk Cornaltøn rozpoczął podróż z Kopenhagi do Londynu na zwyczajnym, maleńkim kajaku jednoosobowym „Viking”. Po drodze jednak zmienił zamiar i znalazł się wreszcie w Paryżu, skąd uda się z powrotem do Danii.



Największy „as” lotnictwa polskiego, zwycięzca — w międzynarodowych zawodach, por. Franciszek Żwirko, pisze pamiętniki ze swego zwycięskiego lotu, które drukowane będą niedługo w „Expressie Porannym”.

Zdziaław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Nie narzekam, nie narzekam, ale i wam się coś z tego okro...

A jak się on nazywa? Kto?

No ten pułkownik...

Hans poruszył się niecierpliwie i wzruszył ramionami.

Strasznie jesteście ciekawil Co was obchodzi, jak się nazywa?

Niech będzie i tak — mruknął Leo, lecz wzmianka o tytule hrabiowskim tego tajemniczego pułkownika zaniepokoiła go nieco.

Czyżby Wejher?

Breit potął czoło ręką i rozejrzył się wokół. Przypuszczenie, że mógłby tu spotkać Wejhera nie podziałało zbyt przyjemnie na jego wyostrożone nerwy.

Mniejsza o moją skórę — myślał — ja sobie dam radę, ale sprawę mogę pogrzebać.

Co tak rozmyślasz? — zapytał Hans. — Nę możecie tego wszystkiego rozumieć? Mniejsza o moją skórę, lepiej nie rozumieć to bezpieczniejsze...

Umiem, a dlaczego pytaście?

Tak pytam. Możebyśmy wieczorem uciekli sobie partytę? — Przy piwie i cygarze, to bardzo przyjemnie...

O! Widzę, że chcecie zrobić ze mnie burzuj! Jeszcze rano byłem, jak bezdomny pies, a wieczorem już mogę zagrać w karty przy piwie. Nie ma co, mam szczęście, że na was trafili! Czy z tym pułkownikiem i hrabią ja sam muszę rozmawiać? Wy nie moglibyście tego załatwić?

Dlaczego nie? Mogłbym, ale pewno pułkownik będzie zobaczył. Nie bójcie się, to dobry człowiek. Stary już jest i trochę niedoświadczy. Trzeba głośno do niego mówić i bardzo wolno...

Leo odetchnął. Z opisu tego wywnioskował, że w żadnym wypadku nie mógł to być Wejher.

A zresztą, co on by tu robił? — A Ina Kärten? A Greiser? — Dzwny spłót wypadku! Tu wszystkiego się można spodziewać.

W hallu rozległ się ostry głos dzwonka. Breit drgnął i spojrzął na Hansa. Na kamerdynera nie podziałał jednak ten sygnał podniecająco. Podniósł się wolno z fotela, wyciągnął z kieszeni pek kluczy i porzekując nemi, poczaplał na taras. Leo wyrzwał za nim przez oszklone drzwi i spostrzegł, że przed bramą pałacyku stała piękna, niebieska Emuzyna.

Przviechał ten pułkownik, zapewne... — Przejrzał się w małym lusterku kieszonkowym, poprawił bródkę i charakterystycznie i czekał, aż spokojny, na dalszy rozwój wypadków.

Na stopniach tarasu zaszurały szybkie kroki i jakiś głos kobiecy wypytywał Hansa o pana Rohra.

Co mówisz? Nę wrócił jeszcze do domu? Nie telefonował nawet?

Nie, proszę jaśnie pani, nikt nie telefonował! W pałacu nie ma nikogo. Nawet pan pułkownik pojechał do miasta.

Weszł do hallu i przed Breitem stanęła Ina Kärten.

Co to za człowiek? — zapytała Hansa.

A to, proszę pani mój, hm, przyjaciel, hm, przyszedł mnie odwiedzić... Szuka nawet pracy...

To już nie moja sprawa. Czy rzeczy moje przywieziono?

Tak jest. Są na górze.

Dobrze, ja zaraz wyjeżdżam, gdyby pan Rohr dzwonił i pytał o mnie, niech Hans powie, że wieczorem będę na ulicy Blondele u... znajomych!

Słucham jaśnie pani!

Tancerka pobiegła na piętro, a Hans opuścił się w swój hotel i oderchnął z ulgą.

Strasznie energiczna kobieta! Z nikim nie ma tyfe kłopotu, co z nią Cafe szczęście, że zjawia się w Paryżu bardzo rzadko...

A kto ona? — zapytał Leo.

Hans wzruszył jednak ramionami i namyślał się, jakby pytanie to nigdy nie powstało mu w głowie.

Czy ja wiem... Jaśnie pani! — zaśmiał się jakoś złośliwie i nieszczercze. — A co wy mnie będziecie wypytywać! Zostaniecie tu dłużej, to sami sobie odpowiedzcie na niejedno, ale z ta... — tu wskazał na schody, prowadzące na piętro — radzę wam być ostrożnym...

Breit kiwnął głową i uśmiechnął się. Rada Hansa nie była głupia, o tem wiedział doskonale i zadowolony był, że tancerka nietylko, że go nie poznała, ale i nie zauważyła w nim nic podejrzanego.

Teraz się pewno nie bierze — ciągnął dalej Hans sennym, zmęczonym głosem. — Pojedzie do miasta i wróci nad ranem. A dzwoni! Prostu ręki nie odrywa od dzwonka, dopóki jej nie odtworzę.

Najwyraźniej kamerdyner nie był dobrze usposobiony do tancerki i okoliczność tę postanowił Leo wyzyskać.

Wiedcie, i mnie się ta kobieta nie podoba. Ona ma coś złego w oczach...

Złego? Ona ma diabła w oczach, a może i w duszy! Czasem wraca trochę podbita, to wygaduje takie rzeczy, że aż nęprzyjemnie słuchać, a czasem znów...

Hans nachylił się Breitowi do ucha i szepnął mu zgorzony — to wola kogós ze służby do siebie do pokoju i każę się rozbiierać! Myślicie może, że kobiety jej w tem pomagają? Nie, u nas niema ani jednej kobiety... Raz to nawet mne zawołała, ale uciekłem, choć kłęła i groziła, że mnie stać rano przepedzi. Bezwstydnica jedna!

Opowiadanie to ubawło Breita serdecznie lecz, dało mu pewne wskazówki, to też szczerze zupełnie odpowiedział Hansowi.

A to taki typek! Dobrze wiedzieć, byłem tylko ja jej się nie spodobał, bo wy-nikłaby z tego głup'a historia...

No, dlaczego?

E, co wam będę opowiadał. Nę lubię, jak mnie kto źle traktuje i już!

To bądźcie przygotowan! na najgorsze. Ona się z nikim nie liczy i często naszym pułkownikom, nawet narada. Fu, straszna kobieta!

A co ona tu robi? Poco przyjeżdża?

Tego to już ja nie wiem i nie mne!

nie obchodzi poco przyjeżdża. Zapytajcie ją o to! — zaśmiał się Hans i wyciągnął świeże cygaro — Nędługo przyjdzie Wesner, nasz kucharz, on wam opowie różne historyjki o tej kobiecie, jeśliście ta-cy ciekawi.

Dużo tu służby?

Nie, nie dużo, ja tylko jestem, mój pomocnik Ros, kucharz Wesner i szofer Krafft. Cała kompania. Teraz was chcę tu wsadzić na drugiego pomocnika. Będziemy się razem nudzić, ale za to spokojne życie. Jest co jeść, jest gdzie mieszkać i zarobić można. Będziecie zadowoleni, zobaczycie!

Hans! Chodźno tutaj! — rozległ się zgóry głos tancerki. — Wyślesz mi ten list, tylko zaraz! Trzymaj!

Z góry sruwał do hallu biały kwadrat koperty i upadł na chodnik.

A nałep znaczki, później c' zwróć, nie mam drobnych teraz...

Słucham jaśnie pani, ale teraz nie mogę siad odejść, bo sam jestem w domu. Z listem posle swego przyjaciela. Jeśli pani pozwoli!

Tancerka nic nie odpowiedziała i do uszu Hansa doszedł tylko trzask zamykanych drzwi.

W dziecie, już mam dla was robotę! Pójdźcie z tym listem na pocztę...

Hans wyciągnął z kieszeni kamizelki okulary, nasadził je sobie na nos i odczytywał adres. Widać było, że pragnie go sobie zapamiętać. Potem wyciągnął załuszczony notesik i zapisał coś w nim.

Macie tu trzy franki i nadajcie list, a wracajcie zaraz, będę czekał.

Leo schował niedbale koperte do kieszeni wraz z pieniędzmi i wyszedł z pałacyku, odprowadzony przez Hansa.

Gdy znalazł się już w dość dużej odległości i miał pewność, że nikt go nie może zobaczyć, wyjął z kieszeni kopertę i spojrzął na adres.

Gdańsk, „Niebieska Kotwica“. — Co tylko tyle?

A są jeszcze jakieś literki na narożniku: H. M.

Leo uśmiechnął się. — Tak, to do Mueller! No, nie straciłem dzisiejszego dnia. Teraz trzeba wskoczyć gdzieś do kawiarni i odczytać ten listek. Zawiera pewno niedługo ważną nowinę!

Szedł w górę ulicy Pigall i rozglądał się za jakimś spokojniejszym lokalem. Po chwili wkroczył do jakiegoś skromnego bistro, zamówił gorącą wodę z dużym kieliszkiem konjaku i siadł przy małym stolczku.

Gdy znalazła się przed nim szklanka z ukropem, osłonił się płachtą jakiś gazety i przez chwilę potrzymał kopertę nad parującym płynem. W następnej chwili odczytywał już drobne pismo tancerki:

„Jestem w Paryżu. Śladów Finka żadnych, jak do tej pory, lecz jestem najlepszej myśli. Ostoją za swymi ludźmi grasuje w Hamburgu. Zda się, że zmyliłam im ślady tak, że nę odnają mnie prędko. Rozpocznę tu występy i prowadzę nową robotę. Bądź zupełnie spokojny, tu nie mi nie grozi, a tem samem i tobie. Boję się tylko, by Fink nie narobił nam jakiegó kłopotów z dziewczyną. Justro wyślę ci resztę wiadomości. I. K.“

Dalszy ciąg jutro.

Tragedja młodej dziewczyny Niepotrzebną nikomu kalekę przyjęły fale Dunaju

Sirzał w ciemnej uliczce, potem ci- sza...

Zwabiony odgłosem wystrzału zbli- ża się patrolujący policyjant. Na chodniku leży

młoda dziewczyna,

a z piersi jej wąskim strumykem są- cą się krew. Dziewczyna jest nie- przytomna, ale lekarz pogotowia utrzymuje, że rana jest powierzchow- na i że życia niedoszłej samobójczyni nie grozi niebezpieczeństwo.

Po ocuceniu opowiada ona:

Tak, chciałam popełnić samobój- stwo. Bo poco mam żyć? Przed rokiem byłam

zgrabną i przystojną.

Miałam wszystko, czego tylko zapra- gnałam, bo mój przyjaciel był boga- ty i spełniał każde moje życzenie. Dziś jestem kaleką,

nikomu niepotrzebną.

Życie stało się dla mnie nieznośnym ciężarem. Nie mogę nawet dostać posady służącej, gdyż każda z pań potrząsa głową niedowierzająco i twierdzi, że z moim kaleczeństwem nie potrafię wykonywać cięższych robót.

Jak wyglądała współcześni uczeni

W Londynie rozpoczął się do- roczny kongres jednego z najpo- ważniejszych towarzystw nauko- wych, towarzystwa „British Association“

na który zjechało się ze wszyst- kich dominjów 2.000 uczonych.

Dawniej byli to starsi panowie, trochę łysawi, czasem siwi, a nie- miał zawsze brzuchaci.

Tegoroczny zjazd raczej przy- mina meeting sportowy, tak wszy- scy są atletyczni, opaleni, młodzi i zdrowi.

Nawet nauka się modernizuje.

Jan Reytan

90

We władzy demona nałogu...

WIZYTA

Bardzo się czulem zmęczony dziś, a w szczególności zmęczone- ła mnie psychicznie ta długa roz- mowa z Nosonowem. — A więc to wszystko, co przeleciało przez mój mózg, było snem tyl- ko? No, no! Co też mi się śniło!

Ale dzięki Bogu, że to był sen tylko. Przyjetybym mnie za war- jata pewno, gdybym to wszyst- ko w rzeczywistości komus do- wiedział lub napisał. Toż to oryginalny sen! Wszystko mi żywo stoi w pamięci, jakbym jeszcze śnił. Dziwny sen! Nie powiem o nim nawet Tekluni. Trzeba się przedzej umyć, ubrać.

Ledwoem się skończył ubierając, jak wleciał do pokoju Kaziunia, wolając:

— Tatusiu, tatusiu! A my już wróciliśmy z mama z miasta i

Może to i prawda. Ale przecież, je- żeli mam żyć, to muszę coś robić.

Po wyzdrowieniu dziewczyna staje przed sądem, oskarżona o nieprawne posiadanie broni. Powtarza ona swe zeznania, złożone przed policją i do- daje:

— Przed rokiem, jadąc samochodem z moim ówczesnym przyjacielem, sta- lam się

oliarą wypadku,

który spowodował moie kaleczeń- ść. Przyjaciel mój, który teraz bawi za- granicą, kupił sobie nowy samochód, i ma teraz inną przyjaciółkę. Stałam się

zbędnym gratem,

który wyrzuca się na śmietnik. Jeże- li zostanie skazana na więzienie, wszystko jedno. Gorzej, niż na świe- cie nie będzie mi i w więzieniu.

Skazano ją tylko na 10 sztyrgów

grzywny, z zawieszeniem kary. Ale nikt nie zauważył w kilka dni później notatki, która pojawiła się w gazo- tach, donoszące o wyłowieniu z Dunaju

związek kalek,

z potwornie zniekształconą twarzą. Dramat ten rozegrał się w Wiedniu, lecz podobnych dramatów rozgrywa- ło niemal codziennie w innych mia- stach?

Jak prawdziwą monarchinię witała Turcja wą królową piękności

W dniu przyjazdu „Miss Tur- cji“ cały Stambul rzucił na chwilę pracę, aby powitać pier- wszą swą królową piękności — Kerriman Hanum, która jako

— pierwsza Turczynka — stawała do konkursu i zdobyła najwyższą nagrodę, tytuł „kró- lowej świata, „Miss Universe“.

Kerriman Hanum wróciła z Paryża do ojczyzny, gdzie zgo- towano jej istsie

królewskie przyjęcie. Samych kwiatów, i to najko- sztowniejszych, najbardziej eg-

zotycznych, zebrano się 3000 wiązanek. Na dworcu oczeki- wali już na nią przedstawiciele rządu, wojskowości i inne wy- bitne osobistości miasta.

Gdy przejeżdżała przez zapie- nione tłumami ulce miasta, na każdym kroku spotykała się z żywiołowymi wzbuchami entu- zjasmu. Fabryki stanęły, skle- py były pozamykane. Wszyst- ko wyłączo na ulce, każdy chciał choć zdaleka rzucić okiem na samochód

„Miss Universe“.

Różnie bywa na świecie

Helena Rueval prowadziła przez długie lata nader urozmaicone ży- cie w zaułkach paryskich. Onegdaj została aresztowana za włóczęgo- stwo i sprowadzona do komisaria- tu.

Tu, komisarz, dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, oświad- czył jej, że została spadkobierczy- nią znacznej sumy, że wobec tego

niewa mowy o aresztowaniu jej.

Helena Rueval pośpieszyła do no- tariusza gdzie odebrała 6.000 fran- ków. Z sumą tą udała się do swojej dzielnicy, gdzie w znajomym szyn- ceczku przepiła wszystko do ostat- niego centyma, poczem znowu za- laża się w komisariacie, tym ra- zem za pijaństwo.

tonający wprost w powodzi kwia- tów.

By powstrzymać zbyt żywio- łowe oznaki entuzjazmu, trzeba było postawić na nogi całą poli- cję stolicy.

Kerriman Hanum odbędzie 13- ty pochód triumfalny poprzez wszystkie miasta swej ojczyz- ny. Była obecna na balu, wy- danym na jej cześć przez rząd.

W Konstantynopolu już jest ulica jej imienia.

a prawdopodobnie w każdym tureckim mieście znajdzie się niebawem taka ulica.

W domach tureckich od sze- regu tygodni nie mówiono o ni- czym prócz konkursu piękności. Teraz napewno długo jeszcze będzie on tematem rozmów.

Kerriman Hanum z oburze- niem odpięra pogłoskę, jakoby zaręczyła się w Paryżu z za- granicznym milionerem. Zape- wnia, że jeżeli wyjdzie zamąż, wybranym jej będzie tylko Tu- rek.

wem roku jakieś dwa duże la- dnie owinięte pakunkami.

— Tekluniu droga! To pan No- sonow... A to nasz synek — do- dałem, wskazując na Kaziun'a, którego Nosonow odrzucił pot- wał na rece, wycierając na za- różowionym jaszczce od mrozu policzku dziecka siaraczysty po- calunek i podchodząc do łóżka, na którym leżały na futrze go- ścia owe dwa pakunki o niezna- nej zawartości.

— To dla ciebie, Kochany. — mówił. W tym pakunku masz lo- komotywę, wagon, słowem cały pociąg pasażerski i rejsów, a więc odrzucił wszystko możesz puścić w ruch, a w tym masz tro- che słodyczy. Mamusia i tatusz pewno pozwolą ci zaprzężyć się ze mną — dodał schylając się w ukłon w naszą stronę. — więc o żadnych skrępowaniach z twej strony nie może być mo- wy. Rozwiń to sobie, Kochany, baw się i smakuj!

— Niechże państwo pozwolą mi kochać swego jedynaka — mówił dalej, całując ponownie ręce Tekluni i patrząc jej szeze- rze w oczy, to znowuż przeno-

sząc ten sam wzrok na mnie.

— Bardzo nam miło — uśmiech- nęła się Teklunia, — ale poco pan robi tak kosztowne prezen- ty, które krepują nas w tych wa- runkach, w jakich jesteśmy je- szcze obecni. — Widzi pan, to nasz salon, jadalny, sypialny i kuchnia zarazem, — wskazyła wzrokiem na płytke, gdzie w błękitnym metalowym czajniku poczynała się już gotować woda na herbatę. — Niechże pan siada. Musi pan nam wzbaczyć te- cjasnotę. Wkrótce będziemy, mój piękne mieszkanie na wsi, dokąd wyjeżdżamy. Wspominał panu maż o tem. Prawda?

— Anku, prosz pana Nosonowa, aby usiadł, a ja sie zakrzęta ko- ło płytki, aby przyszkować skromna herbatę — dotknęła mego ramienia, bom z niemiej- szem od Kaziunia zaciekawie- n'em i zachwytem, ustawiał na stole przesliczne wagon pocią- gu i rozwinął parokilowe pudło czekoladek fabryki cukrów

„Framboli“, słynacej w całej Pol- sce i zagranicą ze swych znako- mitych wyrobów.

Dalszy ciąg jutro!

## Tłum odebrał siłą

zasekwestrowane rzeczy  
EPILOG NA ŁAWIE SĄDOWEJ

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał onegdaj sprawę Stanisława Zagubienia, Stanisława Malinowskiego, Piotra Malinowskiego, Aleksandra Kazmierczuka, Jana Zakrzewskiego, Antoniego Zakrzewskiego, Bolesława Wichra, Michała Zakrzewskiego i Jana Wichra, mieszkańców wsi Wierzchuże Nagórne, gm. Narojki, pow. bielskiego, oskarżonych o to, iż w dniu 23.IV.32 r. brali udział w teże wsi w zbiegowisku publicznym, które nie pozwoliło spełnić czynności urzędowej sekretariorowi wydziału powiatowego w Bielsku Podlaskim, Jaworowskiego, zajmującemu ruchomości za należności podatkowe, oraz stawilo opór wójtowi gminy i przedstawicielowi policji państwowej, odebrawszy przemocą zajętą rzecz.

Sąd skazał: Stanisława Zagubienia i St. Malinowskiego każdego na 1 rok więzienia, Piotra

Malinowskiego, Aleksandra Kazmierczuka, Jana Zakrzewskiego i Antoniego Zakrzewskiego każdego 6 mies. więzienia. Pozostałych uniewinniono.

**Na dziś wyznaczony został  
jednodniowy demonstracyjny strajk elektryczny.  
Niechaj zagasną w mieście  
lampy elektryczne,  
jako protest ludności przeciwko wyzyskowi,  
stosowanemu przez elektrownię.**

Uchwałą ogólnozwiązkowego komitetu do walki o tańsze światło elektryczne od strajku zostały zwolnione: instytucje użyteczności publicznej (szpitale, wodociągi), gabinety lekarskie podczas zabiegów, których niewykonanie groziłoby poważnymi następstwami dla zdrowia pacjentów, drukarnie gazetowe.

**Barzliwe zebranie strajkujących szewców  
Policja zlikwidowała bójkę**

Onegdaj odbyło się zebranie strajkujących szewców w licz-

## W morzu płomieni

Z fabryki Sokoła zostały tylko zgłiszczą

Pożar, jaki powstał o północy z poniedziałku na wtorek w fabryce sukna Sokoła i Synow (Warszawska 64), przybrał od pierwszej chwili groźne rozmiary. Napotkawszy na łatwo-

palne materiały—ogień rozszalał się z niebywałą szybkością i gwałtownością. W chwili przybycia oddziałów straży ogniowej (miejskiej i ochotniczej) cały budynek fabryczny stał w morzu płomieni i groził przzerwaniem się na sąsiednie domy.

Akcja ratownicza napotykała na wielkie trudności. Dopiero po czterech godzinach walki z rozszalałym żywiołem udało się ogień zlokalizować. Obie straże współzawodniczyły w odwadze, a o ich ofiarnej pracy świadczy fakt, że trzech strażaków uległo silnemu poparzeniu.

Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą 300 tys. zł.; fabryka z urządzeniem była ubezpieczona na 200 tys. zł. Wskutek zniszczenia fabryki straciło pracę 130 robotników.

Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona. Ogień powstał w szarpiarni.

## Odrutowana granica

Z pogranicza donoszą, iż zakończone zostały prace na terenie pogranicza sowieckiego, związane z ochroną granicy przed ucieczkami. Cały pas graniczny, ciągnący się od Dźwiny do Radoszkowic został odrutowany. Ucieczka z terenu sowieckiego stała się wobec tego dość trudną i ryzykowną.

## Bydlak w ludzkiej postaci

Nie każdy zdaje sobie sprawę, jak odpowiedzialną i ciężką jest praca nauczyciela wiejskiej szkoły powszechnej. Gdy w zapadłej, odludnej wsi pracuje szereg godzin w przepelnionej działwą mrocznej izbie, zamienionej, jak to się najczęściej zdarza, na salkę szkolną; a gdy przyjdą godziny wytchnienia pozostaje sam, odcięty zupełnie od świata, narazony często na niebezpieczeństwa, padający niejednokrotnie ofiarą swego osamotnienia.

Z dniem 1 września objęła szkołę we wsi Wylula w pow. lunieckim młodzieńka nauczycielka, panna Marja O., tegoroczna absolwentka jednego z kresowych seminarjów nauczycielskich.

Trzy dni temu do mieszkania panny O. włamał się w nocy miejscowy zbir, Archip Kocho-

wicz i dokonał na niej gwałtu. Zbrodniarza aresztowano. Nauczycielkę, która dostała ataku sercowego, odwieziono do szpitala sejmikowego.

## Mord

Na pastwisku pod wsią Olekszyce, w pow. grodzieńskim został zabity wystrzałem w głowę Antoni Stejter, mieszkaniec wsi Zukiewicze. Zabójca zbiegł.

## Uruchomienie fabryki

Po gruntownym remoncie po pożarze uruchomiono fabrykę dykt b-ci Maliniak i Lederman przy ul. Kolejowej 4/6. Pracę uzyskało 130 robotników.

Tylko do 11

W związku z nastaniem krótszych dni i chłodniejszej pory roku ogród miejski, począwszy od wczorajszego dnia, jest otwarta tylko do godz. 11 wiecz.

**Szukam starszej inteligentnej samotnej osoby. Gródek pow. białostocki ul. Fabryczna 7.**

**Sprzedam dom z placem i ogrodem. Gródek pow. białostocki ul. Fabryczna 7.**

## Dom żałoby nawiedzony przez piorun

Mieszkańcy Zablotnik na Polesiu i sąsiednich wiosek z trwoską miało dom zmarłego rybaka, Piotra Szaciłło. Powodem tego jest wypadek, jaki zdarzył się w przededniu jego pogrzebu.

Ułożysz zmarłego w izbie na katafalku, żona jego zapaliła świece i udała się do kościoła celem załatwienia formalności pogrzebowych.

W drodze powrotnej spotkała ją gwałtowna burza. Przerazona hukem piorunów Szaciłłowa pędem przebyła parę kilometrów, dzieląc ją od domu.

Na dziedzińcu uderzył ją nieoczekiwany widok. Okna powybijane, drzwi wysadzone z zawias, komin rozwalony, wielki żóraw przy studni roztrzaskany na wióry. Szaciłłowa aż

zatoczyła się ze zdumienia. Ale zdrewniała z przerażenia, gdy zobaczyła co siedzi w chacie. Nieboszczyk siedział na katafalku z groźnie wyciągniętymi przed siebie rękoma. Jego zamarła twarz wykrzywiła się w przedziwny grymas.

Szaciłłowa zemdlła, a przyszedłszy do siebie, wybiegła na podwórze i przeraźliwym głosem zaczęła wołać pomocy.

Zbiegła się cała wioska. Zaczęto dochodzić, był kto sprawcą zniszczenia. Okazało się, że w czasie burzy wpadł do domu piorun i ugodził w nieboszczyka. Potężny prąd krążył po członkach Szaciłły. Targany elektrycznością trup raz po raz zmieniał pozycję, aż usadowił się na katafalku z rękami zastygłymi w geście upiornej groźby.

Piorun rozprawił się następnie sprzętami, wykonał straszliwy taniec między oknami i wreszcie przeskoczył na żóraw, po którym spłynął w głębie studni.

## U garbarzy

Na zebraniu członków związku garbarskiego omawiano sprawy organizacyjne oraz dokonano wyboru nowego zarządu w składzie następującym: pp. Walerjan Bujnowski, Psachja Szłoma, Edward Tomaszewski, Władysław Klepacki, Antoni Szpicko, Epsztejn Chona i Wacław Grzybowski.

„MODERN” POCZ. 7

Dzisiaj po raz ostatni

Najnowszy dźwiękowy film wytw. „SOWKINO” w Moskwie

**MIŁOŚĆ  
DONSKIEGO  
KOZAKA**

wg. powieści **„BICHY DON”**

w rolach głównych

ARTYŚCI SCEN MOSKIEWSKICH

ORAZ CHÓR

**OPERY MOSKIEWSKIEJ**